PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Nr. 25
Kraków, czwartek 1 lutego 1934
Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Rocznik XLIII

15 groszy za numer
Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3·50 złotych
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKOW

Aż trzy „sukcesy"

Co zawiele, to niezdrowo — o tem powinnaby pamiętać prasa sanacyjna, która rozpisuje się na temat aż trzech sukcesów w przeciągu 48 godzin. Temi „sukcesami" są: uchwalenie zmiany konstytucji, podpisanie paktu z Niemcami i tzw. pożyczka 130 miljonów złotych w Anglji.

Uchwalenie konstytucji — jak i gdzie? Prasa sanacyjna w rozpaczliwy sposób usiłuje dowieść, że wszystko odbyło się legalnie, że opozycja sama sobie winna, bo „przegapiła" i t. d. Tymczasem już zaczynają ukazywać się różne mankamenty: tezy p. Cara zamienione w przeciągu 15 minut na ustawę konstytucyjną wykazują takie braki, że Senat będzie musiał dobrze napracować się nad zrobieniem z tego ustawy. A tam nie pójdzie chyba tak gładko jak w Sejmie, ponieważ opozycja w Senacie nie uchyli się od dyskusji, pozatem Senat nie ma — Cara. Gdy ta robota się ukończy, wróci ona do Sejmu. Na ten wypadek już się gotuje nowa sztuczka: jaki musi być stosunek głosów do uchwalenia zmian — a będzie ich sporo — wprowadzonych przez Senat? Jeszcze daleko do tego, a już zaczynają pojawiać się „interpretacje", rzecz prosta, wszystkie z jednym celem: obejścia wyraźnych przepisów normujących głosowanie nad zmianą konstytucji. W każdym razie do „sukcesu" jeszcze daleko, zresztą sama sanacja odkłada go na 19 marca, aby nową konstytucję złożyć u stóp solenizanta.

Drugi sukces: pakt z Niemcami zaczyna już ukazywać drugie swe oblicze. Prasa francuska udaje zadowoloną, ale z zastrzeżeniami. Prasa angielska pisze dobrze o pakcie, co jest zrozumiałe ze względu na jej bezwzględną orjentację pacyfistyczną, dla której gotowa nawet całować się z Hitlerem. A prasa niemiecka, ta umundurowana i ujednostajniona prasa, naturalnie triumfuje — pierwszy to sukces, jaki w ciągu roku odniósł hitleryzm. Ale i ta prasa ma swoje zastrzeżenia. Np. organ Goebbelsa „Angriff" pisze, że pakt — owszem, będzie to narazie koniec chodzenia z lontem koło beczki z prochem. A ciemne strony paktu? Widzimy, że w kilka dni po jego ogłoszeniu Paul Boncour przestał być ministrem spraw zagranicznych Francji, a on właśnie dał najgłośniejszy wyraz radości z paktu. Niezależna prasa francuska wprawdzie ostrożnie, ale dobitnie stwierdza, że Polska zignorowała Ligę narodów, podczas gdy obstawanie przy Lidze jest kamieniem węgielnym polityki francuskiej. A co mówi sam Hitler? Bynajmniej nie w słowach zachwytu, mimo że pakt dla niego — na płaszczyźnie polityki wewnętrznej — ma duże znaczenie. Jeżeli więc można mówić o sukcesie, to raczej o niemieckim.

Pożyczka 130 miljonów — ile z niej wpłynie gotówką? Jest to, poraz drugi, typowa pożyczka towarowa t. j. w większej części Polska otrzyma towary — przyrządy hamulcowe — aniżeli gotówkę. Tak było i z pożyczką elektryfikacyjną. A przecież w tym czasie masowego bezrobocia każda możliwość podniesienia produkcji ma większą wartość, aniżeli kilka miljonów, które mogą wsiąknąć w ogólny deficyt. Jeżeli w wyniku tego interesu można wogóle mówić o sukcesie, to w najlepszym razie jako o sukcesie p. Koca, który po tylu daremnych podróżach do Paryża i Londynu raz przecież zrobił interesik.

Nie należy dziwić się, że szuka się sukcesów nawet tam, gdzie są co najmniej wątpliwe, a w każdym razie zbyt drogo osiągnięte. Czem byłaby sanacja, gdyby nie mogła powoływać się na sukcesy choćby we własnej imaginacji?

Protestacyjny strajk w Krakowie 5 lutego

DO KRAKOWSKICH ROBOTNIKÓW I ROBOTNIC, DO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH!

W dniu 1 stycznia 1934 r. weszła w życie ustawa o 48-godzinnym tygodniu pracy. W okresie **olbrzymiej klęski bezrobocia**, kiedy **setki tysięcy ludzi chodzą bez pracy**, kiedy **miljony rodzin robotniczych cierpią głód i nędzę**, a ludzie pozbawieni pracy przez nieudolną gospodarkę kapitalistów, wyciągają wraz z małoletniemi dziećmi rękę po jałmużnę, — **ustrój kapitalistyczny przedłużył czas pracy o 2 godziny w tygodniu poto, by powiększyć klęskę bezrobocia.**

W dniu 1 stycznia b. r. zniesiono Kasy chorych i utworzono w ich miejsce ubezpieczalnie społeczne, zwiększono opłaty robotnicze na rzecz tych instytucyj, wprowadzono opłaty za wizytę u lekarza i za lekarstwa, zmniejszono wysokość zasiłków i ograniczono czas zasiłków na 26 tygodni, ograniczono świadczenia dla rodzin i t. p.

Przeciwko tej niesłychanej krzywdzie, jaka dotknęła klasę robotniczą, krakowskie Związki Zawodowe na znak protestu proklamowały **jednodniowy strajk powszechny w poniedziałek 5 lutego b. r.**

W dniu tym staną wszystkie zakłady i warsztaty pracy. Wszyscy robotnicy i robotnice porzucą pracę i wezmą udział **w zgromadzeniu, które odbędzie się w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5, w poniedziałek 5 lutego, o godz. 10 rano.**

Niechaj nikogo z Was nie braknie! Od Was samych, od Waszej solidarności zależy wynik walki w obronie najżywotniejszych interesów klasy robotniczej, wynik walki o przebudowę kapitalistycznego ustroju wyzysku na ustrój socjalistyczny!

Krakowska Rada Związków Zawodowych

ROBOTNICY! ROBOTNICE! PRACOWNICY UMYSŁOWI! BEZROBOTNI!

W poniedziałek 5 lutego, o godz. 10 przedpołudniem odbędzie się **w Domu Robotniczym** przy ul. Dunajewskiego 5

wielkie zgromadzenie publiczne

z porządkiem dziennym:

Sprawa pogorszenia ustaw o czasie pracy i ubezpieczeniach społecznych.

Przemawiać będą przedstawiciele klasowych Związków Zawodowych i PPS.

Towarzysze i Towarzyszki! Niechaj w tym dniu nikogo z Was nie braknie! Przybądźcie masowo na zgromadzenie!

Krakowska Rada Związków Zawodowych
Żydowska Rada Związków Zawodowych

Demonstracje bezrobotnych w Poznaniu

STARCIE DEMONSTRANTÓW Z POLICJĄ. — 2 POSTERUNKOWYCH RANNYCH — 13 DEMONSTRANTÓW ARESZTOWANO

Kilkuset bezrobotnych demonstrowało do późnej nocy w poniedziałek przed państwowym urzędem pośrednictwa pracy i funduszem pracy w Poznaniu. Zalegli oni dziedziniec i przybrali groźną wobec policji postawę. Ponieważ na wezwanie policji nie chcieli opuścić zajmowanych stanowisk, policja rzuciła kilka bomb łzawiących i puściła strumienie wody z hydrantów. Noc na wtorek minęła już spokojnie.

We wtorek rano demonstracje przybrały na sile. Przed urzędem pośrednictwa pracy zjawił się kilkutysięczny tłum bezrobotnych, którzy, podburzeni przez komunistów, nawoływali do bicia policji. Po pierwszem natarciu bezrobotnych atak odparła spokojnie policja, wzywając ich do rozejścia się, co jednak nie skutkowało. Wówczas przystąpiła policja konna do oczyszczenia ulic przy pomocy pałek gumowych i białej broni. Dwóch posterunkowych doznało poważnych obrażeń.

Rozproszony tłum przeniósł się na Rynek Wildecki, gdzie odbywał się właśnie targ. Handlarze w obawie o swoje towary w panicznym strachu pozwijali stragany, tak, że przed godz. 12 targ był zupełnie opróżniony. Około godz. 1 policja przywróciła zupełny spokój i aresztowała około 13 demonstrantów z Brygierem, Danielakiem i Hetmaniakiem na czele. Bezrobotni już w znacznie mniejszych grupkach próbowali demonstrować na Starym Rynku i pl. Wolności, jednak bezskutecznie.

Przed Kongresem

Zejdźmy z niewłaściwej płaszczyzny

Sądząc z niektórych głosów, jakie się rozlegają przed nadchodzącym kongresem partyjnym, wielu towarzyszów chciałoby uczynić „gwóźdź" obrad z kwestji, jakie formy polityczne mają być zaprowadzone przez klasę robotniczą po osiągnięciu zwycięstwa nad wrogami: demokracja parlamentarna czy dyktatura proletarjatu. Dla jednych towarzyszów sprawa ta wiąże się z kwestją dzisiejszego stosunku do innych grup lewicy (np. sprawa centrolewu, stosunek do grup pośrednich między burżuazją a proletarjatem, jednolity front robotniczy i t. d.), inni płyną sobie dowolnie w morzu abstrakcyjnych rozważań. Im smutniejsza jest rzeczywistość dnia dzisiejszego, im silniej wzbierają fale faszyzmu, który nie zatrzymał się jeszcze w zwycięskim pochodzie, tem milej głaszczą ucho wyrazy „dyktatura proletarjatu". To do niczego nie obowiązuje, a temu, który bez zastrzeżeń za taką dyktaturą się oświadcza, odrazu zapewnia patent na wielkie go radykała i rewolucjonistę.

Stwierdzić należy przedewszystkiem jedno. Ani dzisiejszy stan nauk polityczno - społecznych, ani zapewne ich stan w przyszłości nie upoważniają do wyciągnięcia wniosków, w jakich warunkach odbywać się będzie przekształcenie ustroju. Nauka jest w stanie określić tylko ogólne tendencje rozwoju społecznego i stwierdzić, zgodnie z Marksem, że świadoma działalność ludzka znajdująca się w zgodzie z tendencjami dziejowemi, może proces przekształcenia przyspieszyć, o ile zaś znajduje się z niemi w sprzeczności, może ten proces opóźnić. Nic ponadto. Skoro zaś nie wiemy, jaki będzie stosunek liczebny i układ sił poszczególnych klas i grup społecznych w momencie rewolucji socjalnej, spór o to, czy kto i nad kim ma sprawować dyktaturę i na jak długi czas, jest zupełnie bezcelowem. Jest pozatem szkodliwem, gdyż odciąga uwagę proletarjatu od palących zagadnień dzisiejszej rzeczywistości.

Ta rzeczywistość i u nas i poza obrębem naszego kraju nie wygląda zbyt wesoło. Jeżeli socjalizm w tych czy innych krajach (jak np. w Niemczech) przegrał, to bynajmniej nie dlatego, że tak czy owak ustosunkował się do zagadnienia przyszłych form ustrojowych. Socjalizm niemiecki źle ocenił rzeczywistość; lekceważył przeciwnika, jakim był szybko rozwijający się faszyzm, traktując go, jak zjawisko groteskowe czy operetkowe. Niedocenianie faszyzmu, niedostrzeganie rodzącej się siły a nie wzięcie udziału w koalicji weimarskiej, było przyczyną klęsk. W przeciwnym razie nie poniósłby klęski komunizm, który żadnemi sojuszami nie chciał się „trefić", a w izolacji proletarjatu, w przyszłości zaś w jego dyktaturze, widział zbawienie. Tymczasem socjalizm w Niemczech wyszedł bardziej obronną reke od komunizmu.

Jeżeli już mamy wypominać sobie stare grzechy i błędy, może lepiej byłoby szukać ich nie w 1918, lecz w 1926 roku, bo ma się często uczucie, że katarakta, jaka wówczas nawiedziła wielu działaczy, jeszcze niezupełnie z oczu spadła. Ciągle drżymy z obawy, czy nie narazimy czystości zasad socjalistycznych przez to czy inne taktyczne porozumienie z jakąś lewicową grupą, a nie dostrzegamy tego, że budząc w obozie lewicowym wzajemną nieufność, idziemy tylko na rękę „sanacji", dla której osłabienie i rozproszkowanie przeciwników, ich nieumiejętność znalezienia ze sobą wspólnego języka, jest niezawodną rękojmią trwałego zwycięstwa.

Nie sprzeczajmy się o to, co będzie po zwycięstwie. „Jeszcze skóra na baranie". Jeszcze na to mamy czas. Nie śpiewajmy „Requiem" kapitalizmowi, bo ten kapitalizm w swej najnowszej odmianie faszyzmu wykazuje wcale niezłą żywotność, a fakt, że faszyzm umie stwarzać pozory, jak by był wrogiem starego kapitalizmu i znalazł nową formę wyjścia ze ślepej uliczki, zapewnia mu dziś popularność, jak dotychczas, jeszcze nie słabnącą. Jak walczyć z faszyzmem, jego założeniami gospodarczemi i z jego ekspozyturą polityczną, dyktaturą — oto nasze zadanie. Oto czem winniśmy się zajmować, odkładając miłe i przyjemne zadanie na temat „Nazajutrz po rewolucji" do lepszych i szczęśliwszych czasów. Kiedy się dom pali, nie czas myśleć o inwestycjach mieszkaniowych na daleką metę. Trzeba ogień gasić, a wszystko inne zostawić na później.

Walka śmiertelna z faszyzmem i obmyślanie jej środków — to zadanie naszych kongresów. Gdy faszyzm ostatecznie utrwali się w siodle, nie będzie ani kongresów, ani dyskusyj programowych, bo nie będzie gdzie dyskutować. Są, oczywiście, towarzysze o tak talmudycznym składzie umysłu, że nawet w obozie koncentracyjnym z ochotą podejmą dyskusję o dyktaturze proletarjatu. Ludzie żywi i mający poczucie odpowiedzialności, nie pójdą tą drogą. Będą walczyć, a inne kwestje rozstrzygną po zwycięstwie. Jeżeli proletarjat zbudzi się i otrząśnie ze śpiączki, jeżeli wykrzesze z siebie takie siły, jak to było w roku 1905, jeżeli sam osiągnie zwycięstwo, nie będzie się, oczywiście, dzielił z nikim plonem zwycięstwa. To też wszelkie dyskusje o centrolewie są zbyteczne i szkodliwe, a jeżeli dla kogo **pożyteczne, to tylko dla „sanacji"**. „Sanacja" niczego innego nie pragnie, jak tylko tego, żebyśmy byli najbardziej ortodoksalni, najbardziej izolowani i żebyśmy zajmowali się wyłącznie zagadnieniami gospodarczemi, ujętemi najbardziej teoretycznie, a sprawy polityczne jej pozostawili.

JAN KRZESŁAWSKI.

Pakt porozumienia

z Niemcami Hitlera

Autor tego **artykułu**, ob. *B. Elmer*, jest b. radcą legacyjnym, a więc człowiekiem, który *fachowo* pracował przez szereg lat w dyplomacji polskiej. Uwagi te ob. *Elmera* zamieszczamy bez żadnych, naturalnie, zmian. Ich *forma* spokojna i rzeczowa tem mocniej podkreśla *treść*.. alarmową. *Red.*

Polsko - niemiecki traktat berliński, podpisany dn. 26 b. m., oznacza wielki zwrot w polityce obu krajów i ma głębsze znaczenie, niż mogłoby się wydawać na pierwszy rzut oka polskiej opinji publicznej. Jest on bowiem nietylko paktem nieagresji, lecz co ważniejsze, jest *umową prowadzenia polityki zagranicznej we wspólnem porozumieniu Polski i Niemiec.*

Co do paktu nieagresji sprawa jest jasna. Dążąc do odzyskania swej potęgi wojskowej, zerwały Niemcy z Ligą Narodów i z Konferencją Rozbrojeniową. Przewidując opór Francji i jej sojuszników, a chcąc pozyskać opinję anglo - saską, wyraziły w publicznem przemówieniu kanclerza *Hitlera* gotowość zawarcia paktu nieagresji ze wszystkiemi państwami. *Żadne jednak państwo na tę ofertę nie poszło.*

Z wyjątkiem Polski. W komunikacie *Lipski — Hitler* z 15 listopada ub. r. podano do publicznej wiadomości fakt wszczęcia rokowań o pakt nieagresji, przyczem stylizacja co do przyjęcia zasady „bezpośrednich" rokowań, jako że nie dosyć jasna, wydawała się mniej ważną.

Przed podpisaniem umowy dn. 26 stycznia dwa rządy, francuski i sowiecki, złożyły bardzo ważne deklaracje o swym stosunku do Niemiec.

Podczas dyskusji o polityce zagranicznej w Senacie, w którym prawie jednomyślnie zwrócono uwagę na niebezpieczeństwo niemieckie, złożył p. *Paul-Boncour* (już poinformowany przez p. *Becka* o bliskiem zawarciu traktatu berlińskiego) następujące wstrzemięźliwe w słowach, ale aż nadto przejrzyste oświadczenie:

„Rozumiem, że niektórzy mówcy dali wyraz swej emocji, którą może wywołać u ludzi, pełnych rozwagi, fakt prawie jednomyślnego przyjęcia (w Niemczech) doktryny, zawierającej w sobie taką egzaltację uczucia narodowego, iż grozi wybuchem nazewnątrz i oddziałaniem na zagraniczną politykę narodu".

Na posiedzeniu zaś Centralnego Komitetu Wykonawczego Sowietów oświadczył p. *Litwinow* dn. 29 grudnia ub. r. o stosunku do Niemiec i Polski, co następuje:

„Polityczne perturbacje w Europie, które nastąpiły w roku ubiegłym, stworzyły wspólnotę interesów, wynikających ze wspólnego niebezpieczeństwa i wspólnych trosk. Jeżeli Polska i my nie zdawaliśmy sobie sprawy ze wspólnoty tych trosk, to podpowiedzieli nam to ich sprawcy. Wspólne troski i wspólne niebezpieczeństwo są najlepszym cementem, będącym spójnią pomiędzy państwami".

to bez wpływu na finalizację rokowań polskich z Niemcami. Dyplomacja polska przyjęła zapewnienie nie stosowania przemocy ze strony Niemiec, jako wystarczające. Zapewnienie to nie wychodzi poza ramy locarneńskiego układu arbitrażowego i antywojennego paktu *Briand — Kellogg*. Zawiera nawet mniej, gdyż nie wchodzi w żaden system bezpieczeństwa zbiorowego. Jest jednak konsekwentne, gdyż stanowi punkt wyjścia drugiej części traktatu berlińskiego, odnoszącego się do wspólnej polityki porozumienia między obu państwami.

„Rząd polski i Rząd niemiecki — stwierdza urzędowa deklaracja—uważają, że nastąpił moment, aby rozpocząć *nowy okres* w stosunkach *politycznych* polsko - niemieckich przez *bezpośrednie porozumiewanie się* jednego państwa z drugiem... Oba Rządy oświadczają, że jest ich zamiarem *porozumiewać się bezpośrednio we wszelkiego rodzaju zagadnieniach*, dotyczących ich wzajemnych stosunków. Stworzona na powyższych zasadach gwarancja pokoju ułatwi obu rządom doniosłe zadanie znajdywania dla zagadnień *politycznych*, gospodarczych i kulturalnych rozwiązań, opartych na sprawiedliwem i słusznem *wyrównaniu obustronnych interesów*".

Formuła porozumienia jest tak szeroko ujęta, że objąć również może *wszelkie zagadnienia* polityki międzynarodowej, o ile one dotyczą wzajemnych stosunków obu państw. Przyczem oba rządy wyrażają gotowość przy omawianiu tych zagadnień wyrównać swe interesy. Otóż zastanawia, iż formuła porozumienia w polsko - niemieckim traktacie berlińskim oparła się na wzorze art. 1 *sowiecko-niemieckiego* traktatu berlińskiego z 24 kwietnia 1926 r., który brzmi:

„Rząd niemiecki i rząd Socjalistycznych republik sowieckich będą pozostawały ze sobą w przyjacielskim kontakcie, żeby we wszelkich sprawach politycznego i gospodarczego rodzaju wspólnie obchodzących oba kraje, doprowadzić do porozumienia".

Wprawdzie Polska zastrzegła sobie, że zachowuje w mocy dotychczasowe swe prawa i zobowiązania międzynarodowe, ale równocześnie *przyjęła nową platformę* do prowadzenia polityki *we wspólnem porozumieniu z Niemcami*. Tylko w konsekwencji takiego nowego stanu rzeczy komentarz *„Gazety Polskiej"* nabiera szczególnego znaczenia, a mianowicie, że stosunki polsko - niemieckie wyjęte zostały *„niejako z pod kompetencji różnych istniejących i mogących powstać organizacyj międzynarodowych"*, oraz że oba państwa stwarzają *„własny system stabilizacji i bezpieczeństwa"*.

Powstaje bowiem odrazu kwestja, jak pogodzić ten nowy system bezpieczeństwa polsko - niemieckiego z dotychczasowym systemem bezpieczeństwa, w skład którego Polska wchodziła. Jest to zresztą zagadnienie, które prasa niemiecka w swych komentarzach już poruszyła. „Możliwem jest, a co najmniej należy się spodziewać — pisała *„Koelnische Zeitung"* — że Polska na podstawie nowego ściślejszego stosunku niemiecko - polskie mimo swego związku z Francją okaże nieco więcej zrozumienia dla żądania równouprawnienia i bezpieczeństwa Niemiec".

Pakt nieagresji nie jest niespodzianką. Zapowiedział go wyraźnie komunikat z 15 listopada ub. r. i polska opinja miała możność zająć swe stanowisko. Przyjęła go naogół spokojnie, choć chłodno, jako jeszcze jeden objaw paktomanji. Ale pakt prowadzenia nowej, *wspólnej* polityki z Niemcami na wzór słynnego niegdyś niemiecko - sowieckiego traktatu berlińskiego jest niespodzianką. Nikt nie mógł przypuszczać, żeby niewinna napozór wzmianka w komunikacie *Lipiński — Hitler* o „bezpośrednich" rokowaniach miała przynieść tego rodzaju *przewrót w zagranicznej polityce polskiej.*

Obecnie staje się zrozumiałem, dlaczego p. minister *Beck* uważał dyskusję sejmową o polityce zagranicznej za przedwczesną. Po ogłoszeniu traktatu berlińskiego Sejm nie może dłużej czekać i powinien zażądać wyjaśnień. O ile ich nie otrzyma, nie pozostanie klubom sejmowym nic innego, jak zająć w tak pierwszorzędnej sprawie własne stanowisko — bez względu na decyzję większości rządowej.

BENEDYKT. ELMER.

PRZEGLĄD PRASY

O AUTORYTET KONSTYTUCJI

Poseł dr. Thon w „Nowym Dzienniku“:

„Zamach stanu może być sztuką, ale nigdy nie może być — sztuczką...

Jeśli się z tego punktu widzenia chce osądzić sposób, w który została uchwalona konstytucja w Sejmie, to się go nietylko nie usprawiedliwi, ale poprostu nie zrozumie. Niema bowiem gwarancji, że ta konstytucja znajdzie w świadomości ludu tyle autorytetu i taki autorytet, ażeby się stała uznaną i uświęconą podstawą życia obywatelskiego.“

LISTY Z KRAJU

Myślenice, w styczniu.

NIEZNANI SPRAWCY. — PARODJA ENTUZJAZMU

Od jakiegoś czasu obserwujemy wzrost przestępczości w naszem mieście i powiecie. Niema miesiąca prawie, by w mieście, lub na wsi nie popełniono większej kradzieży, albo włamania. W ubiegłym roku włamano się do Kom. Kasy Oszczędności dwukrotnie i w jednym wypadku udało się przypadkowo policji, i to nietutejszej, sprawców ująć, zaś w drugim razie złoczyńcy obłowili się znacznie, gdyż łupem ich padło 8.000 złotych w samego „sylwestra“ i do dnia dzisiejszego nie zostali wykryci. Także „nieznani sprawcy“, dotychczas niewykryci, zdołali w samym rynku vis a vis magistratu okraść restaurację pani Balsam przez otworzenie żaluzji wystawowej i rozbicie szyby, zza której zabrali trunków na kilkaset złotych.

Znowu niezbyt dawno dostali się złodzieje do apteki p. Skowrońskiego w zamiarze zdobycia gotówki, jednakże zawiedli się, wobec tego skradli kosmetyków, perfum i wód kolońskich na sumę 1.500 zł. Podkreślić należy, że apteka znajduje się w rynku tuż przy samym magistracie, gdzie strażnicy pełnią służbę, a żaden z nich nic nie zauważył. Policja wprawdzie przyaresztowała służącą p. Skowrońskiego i jej chłopca, ale było to mało prawdopodobne, aby to była właściwa para złodziejska, tembardziej, że towarów na tę kwotę nie zdołaliby wynieść i ukryć, oraz że zostali wkrótce wypuszczeni na wolność z braku dowodów. Kradzież ta znowu nie zostanie wykryta jak wiele innych drobnych kradzieży, które się zaczęsto zdarzają, a jednak sprawcy pozostają „nieznani“!!

W ubiegłym tygodniu w biały dzień dostali się złodzieje do mieszkania p. M. Sroczyńskiej, urzędniczki skarbowej, gdzie po wyrwaniu kłódki i zamków weszli do środka i splądrowali je, wyrządzając właścicielce szkodę na paręset złotych. I znowu sprawcy są nieznani. Trudno jest wyliczać wszystkie kradzieże, gdyż toby przekraczało ramy niniejszej korespondencji.

Dawniej burmistrz p. Sala nie udzielał się nigdzie więc miał czas kontrolować swych podwładnych strażników i kradzieży było bardzo mało, teraz się wszystko zmieniło. Życzylibyśmy sobie, by ktoś wglądnął w te stosunki i zaprowadził jakiś ład, by mieszkańcy odetchnęli i mogli spać spokojnie bez obawy, że ich odwiedzą „nieznani sprawcy“.

* * *

Sanacja tutejsza okazuje na zewnątrz z powodu przeprowadzenia w Sejmie konstytucji szaloną radość, zaś po cichu szemrze i zgrzyta zębami. Z jej nakazu ulicami miasta przechodziła orkiestra „Sokoła“, jedyna w mieście grając „pierwszą brygadę“, dzisiejszej doby hymn państwowy, okna iluminowane, „fany“ łopocą, a za muzyką garstka dzieciaków i po całej hecy... A na niedzielę 28 b. m. zarządziła w kościele dziękczynne nabożeństwo, w którem nakazała wziąć udział wszystkim szkołom i towarzystwom, znajdującym się na terenie miasta, oraz urządzić „fest“ na rynku z defiladą po nabożeństwie. Przez komisarza miasta został zwołany „Beirat“ na uroczyste posiedzenie, w którem wzięli udział wszyscy niby-radni, oraz b. starosta Hanik; na tem posiedzeniu wznoszono odpowiednie okrzyki

Luki, niejasności i opuszczenia

W TEZACH KONSTYTUCYJNYCH BB

Tekst uchwalonej przez BBWR w dniu 26 stycznia nowej konstytucji nosi w znacznym stopniu cechy niezwykłych okoliczności, w jakich powstała. Na każdym kroku widoczna jest przypadkowość, pośpiech, poza tem zaś nowy tekst zawiera szereg charakterystycznych opuszczeń, które często robią wrażenie świadomych.

Kilka z tych najbardziej charakterystycznych opuszczeń i niejasności przytaczamy poniżej:

1) Dotychczas prezydent składał przysięgę na konstytucję — w nowym tekście zupełnie o tem głucho, chociaż w czasie obrad komisyjnych sprawę tę bardzo obszernie rozważano.

2) Brak dotychczasowego art. 1, gwarantującego wyraźnie, że państwo polskie jest Rzeczpospolitą. Obecnie czytamy wprawdzie w tytule rozdziału I: „Rzeczpospolita Polska“ — ale tylko tyle.

3) Szczególnie uderzające są zmiany w dotychczasowym dziale „Powszechne obowiązki i prawa obywatelskie“. Zachowano z niego 12 artykułów, skreślono zaś 26 artykułów. Jeden z nich coprawda (124 traktujący o zawieszeniu praw obywatelskich) wyodrębniono aż w osobny dział, złożony z dwóch obszernych artykułów (60 i 61), zato pozostałe zostały zastąpione ogólnemi tylko wzmiankami, w artykułach 5—8 nowej konstytucji.

a) Mamy zatem gwarancje wolności sumienia i słowa (art. 104 dotychczasowej konstytucji) oraz zrzeszeń (art. 108) tylko wyliczone w nowym art. 5 bez dotychczasowych bliższych określeń, a za to z bardzo istotnym dodatkiem, że „granicą tych wolności jest dobro powszechne“.

b) Podobnie jest z ochroną pracy (dotychczasowy art. 102): nowa konstytucja (art. 8) wzmacnia ingerencję państwa, ale przemilcza zupełnie sprawę ubezpieczeń społecznych.

c) Ani słówkiem nie wspomina nowa konstytucja o takich zasadniczych prawach obywatelskich jak: równość wszystkich wobec prawa i zniesienie przywilejów (dotychczasowy art. 96), niedopuszczalność kar cielesnych (art. 98), nietykalność domu (art. 100), wolność przesiedlania się, wyboru zawodu i przenoszenia własności (art. 101), wolność prasy (art. 105), nienaruszalność tajemnicy listowej (art. 106), prawo petycji (art. 107). Odpadły także dotychczasowe przepisy o prawie obywatela do wynagrodzenia szkody, wyrządzonej mu przez organy władzy państwowej (art. 121), o prawach obywatelskich wojskowych (art. 122) i o nieużywaniu wojska w stosunkach wewnętrznych (art. 123), natomiast w nowym art. 10 powiedziano krótko: „W razie oporu państwo stosuje środki przymusu“.

4) W dziale sądownictwa opuszczono takie przepisy dotychczasowej konstytucji jak: jawność rozpraw sądowych (art. 82), sądy przysięgłych (art. 83), dopuszczalność objęcia urzędu sędziowskiego tylko przez osoby kwalifikowane (art. 76), natomiast nowy jest przepis (w art. 50), że prezesi sądów mogą być w każdej chwili pozbawieni kierownictwa i przenoszeni na stanowiska zwykłych sędziów do sądów wyższych.

5) W nowych przepisach o Senacie przewidziano nawet tak podrzędne szczegóły, jak np., że kto raz został obrany senatorem, zachowuje ten tytuł do śmierci i, że można być obranym ponownie (art. 35). Natomiast nie określono bliżej, jak mają wyglądać wybory do Senatu, czy przy nich obowiązuje zasada tajności, bezpośredniości, stosunkowości i równości. Nie zastosowano także do senatorów przepisów o nietykalności poselskiej (art. 31 i 32 nowej konstytucji), oraz o niedopuszczalności otrzymywania korzyści materjalnych od państwa (nowy art. 33).

6) Nowa konstytucja nie wspomina ani słowem o kontroli wyborów (protesty wyborcze i ich rozstrzyganie).

Dyskusja w Senacie pokaże nam, które z tych opuszczeń są w intencji projektodawców świadome, które zaś przypadkowe.

Małe lekarstwa na wielką chorobę

Od 2 grudnia 1933 do 27 stycznia br., w przeciągu zatem okrągło 7 tygodni, bezrobocie wzrosło o okrągło 134.000 osób, czyli o 19.000 tygodniowo.

W ciągu samego stycznia bezrobocie wzrosło z 342.000 na 399.000, zatem o 55.000 w ciągu niecałych 4 tygodni.

Stan z 27 stycznia z liczbą 399.530 jest o 39.000 wyższy niż najwyższy dotychczas w Polsce wykazany stan (31 marca ub. r.) o 39.000.

Każdy chyba przyzna, że są to wysoce niepokojące cyfry, tembardziej że na nich napewno nie skończy się — do mniej więcej końca marca, kiedy rozpocznie się tzw. sezon, obecna liczba 400 tysięcy znacznie się powiększy, silniej niż w poprzednich latach, wzrośnie już z tego powodu, że wzrostowi nie kładzie się tamy.

Powiedziano, że radykalnem lekarstwem na tę chorobę będzie fundusz pracy. Dajmy na to, że — co jest wątpliwe — w br. fundusz ten dociągnie do maksymalnej swej granicy 100 miljonów złotych dochodu. Jeżeli z tego potrąci się wydatki administracyjne, wedle doświadczenia zeszłorocznego niemałe, pozostaną do dyspozycji jakie 60 miljonów zł. Czy tą kwotą, gdyby się ją nawet produktywnie wydało, można radykalnie zwalczyć bezrobocie, jak to rozpisuje się prasa sanacyjna i jak obiecują na rozmaitych konferencjach matadorzy funduszu?

Bezrobocie jest zagadnieniem gospodarczem i z tego tytułu dostało się w ręce powołanych i niepowołanych ekonomistów. Nie chcemy być złośliwi i za Harnakiem powiedzieć, że „ekonomja nie jest niczem innem, jak ciągłem nadużywaniem specjalnie do tego celu utworzonego spisu wyrazów fachowych“ — są bowiem i ekonomiści, którzy nie zasklepiają się w swych teorjach, lecz utrzymują kontakt z życiem praktycznem, które ich poucza, że teorje tak często są zawodne. Okazuje się to najdobitniej właśnie na zagadnieniu bezrobocia.

Niewątpliwie, państwo wiele może; wystarczy wskazać, że może ono — u nas więcej niż gdzieindziej — sięgać ręką do kieszeni obywateli i wyciągać z nich ostatnie nieraz grosze na swe potrzeby. Ale jakie państwo? Z pewnością nie państwo tego pokroju, które — mimo traktowanego jako wyrzut czy nawet jako obelga wyrażenia „etatyzm“, zostawia największe pole działania w zakresie gospodarczym tzw. inicjatywie prywatnej. Ta inicjatywa, uchodząca w oczach ekonomistów burżuazyjnych za podwalinę ustroju gospodarczego, właśnie doprowadziła do obecnego stanu, wobec którego i państwo jest bezradne, stosując do wielkiej choroby różne zastrzyki, które nietylko choroby nie leczą, ale nawet nie łagodzą.

Co tu mówić o inicjatywie prywatnej jako najsilniejszej dźwigni w walce z bezrobociem, kiedy widzimy na codziennych wydarzeniach, że zna i stosuje ona jedyny środek na kryzys i jego skutki: coraz mniejsze zatrudnienie czyli coraz większe ograniczenie produkcji! Jeżeli fabryka czy kopalnia nie idzie, zamyka się ją albo redukuje robotników — to jest najwyższa mądrość „kapitanów przemysłu“, dla których nawet chwilowe straty są największem złem, przed którem bronią się zapomocą — zupełnego zaniechania produkcji, tj. swego własnego interesu.

Państwo samo zapomocą takiego czy innego funduszu nie jest w stanie, ponad chwilową ulgę, skutecznie zwalczać bezrobocia, temmniej jego źródła. Cóż z tego, że rzuci się na rynek pracy kilkanaście miljonów na jakieś roboty publiczne czy na subwencjonowanie prywatnych? Zatrudni się parę tysięcy ludzi czyli obniży się stan bezrobocia do czasu, gdy fundusze się wyczerpią, potem z nastaniem jesieni zacznie się nowy wzrost i tak w kółko bez widoków na radykalną zmianę. Będzie to kółko tak długo się kręcić aż ludzie stracą cierpliwość przyglądania się tej zabawce kosztem ich życia.

H. N. Brailsford

Faszyzm w Anglji?

(Kor. własna).

Czy Anglja uchroni się przed faszyzmem? Pytanie to my, socjaliści angielscy, stawialiśmy sobie często w miesiącach ostatnich; zaprząta ono niewątpliwie także umysły naszych towarzyszy na kontynencie. W ubiegłym tygodniu wypłynęło ono w nowej formie. Lord Rothermere nawrócił się na faszyzm. Ten magnat dziennikarski nie jest osobistością bardzo wybitną. Ale jego nawrócenie prowadzi do obozu faszystowskiego nietylko „Daily Mail" (najbardziej rozpowszechniony dziennik burżuazyjny, wydawany przez **Rothermera**. Red), lecz także cały szereg tanich dzienników, mających miljony czytelników we wszystkich częściach Anglji.

„Daily Mail" był pierwszym wzorem popularnego dziennika w Anglji, naśladującym przykład Ameryki. Oryginalność jej założyciela, lorda **Northcliffe** (starszego brata lorda **Rothermere** i osobistości o wiele wybitniejszej) polegała na tem, że był on pierwszym dziennikarzem, który zrozumiał, że przeciętni mężczyźni i przeciętne kobiety klasy średniej to ludzie o ograniczonej inteligencji i wykształceniu, którzy ani nie chcą gruntownie myśleć, ani — by ich zanadto uczono. Ludzie ci chętnie przyjmują nowiny ze świata, ale w sposób bardzo pobieżny. Polityka ich opiera się na kilku powierzchownych impulsach, których ośrodkiem jest krótkowzroczny pogląd na ich interesy nacjonalistyczne i klasowe. Co do ilości, to „Daily Mail" dostarcza właściwie mniej, niż którakolwiek inna gazeta angielska, ale trzeba mu przyznać, że to, co podaje, jest bardzo zręcznie ułożone. Sport traktuje się jako rzecz o wiele ważniejszą, niż politykę. Pod względem politycznym „Daily Mail" był tylko w swym imperializmie i w swej nienawiści do ruchu robotniczego konsekwentny. Hoduje on mocno nienawiść narodową—w młodych swych latach przeciw Francji, później nagle przeciw Niemcom, a w ostatnich czasach przeciw Ameryce. Czytają tę gazetę przedsiębiorcy, obszarnicy, pracownicy i rzemieślnicy. Doniedawna miała największą liczbę czytelników, **ale obecnie prześcignął ją „Daily Herald", organ Partji Pracy.** Pod względem polityki wewnętrznej „Daily Mail" jest oczywiście konserwatywny, ale ze specjalnym odcieniem; lord **Rothermere** prowadzi mianowicie osobistą kampanję przeciw przywódcy konserwatystów **Baldwinowi** i rozsądnemu skrzydłu partji. Rozumie się, że nienawidzi Ligi Narodów i domaga się wciąż większych zbrojeń. Są dzienniki o znacznie mniejszym nakładzie, wywierające o wiele większy wpływ polityczny. Tem niemniej przyczynia się on wielce, dzięki swym własnym artykułom, a jeszcze więcej dzięki spokrewnionym gazetom z prowincji, do kształtowania sposobu myślenia bezmyślnej części klasy średniej.

I oto teraz ten niebezpieczny i potężny dziennik sfaszyzował się. Nie jest to niespodzianka. W tendencji swej prasa Rothermera była od wielu miesięcy faszystowska. Ale nareszcie przekonanie to wypowiedziane zostało otwarcie i lord **Rothermere** w specjalnej odezwie do młodzieży jasno i otwarcie staje po stronie **Mosleya** i jego czarnych koszul. Ta angielska partja faszystowska, od czasu, gdy jej przywódca opuścił Partję Pracy, rosła bardzo powoli. Liczy ona nie więcej, niż 3 tysiące członków; poza Londynem słychać o niej rzadko. Jedyną złą oznaką jest to, że zdaje się rosnąć w Oksfordzie i na innych uniwersytetach. Zwycięstwo hitlerowców nie tylko nie wyszło jej na dobre, lecz uczyniło ją nawet widocznie nadwyraz niepopularną. Jej polityka jest dość nieokreślona. Sam **Mosley** nie jest antysemitą i niektórzy z jego zwolenników porzucili go z tego powodu, by założyć organizację konkurencyjną. On sam jest — jak sądzę — zbyt inteligentny, by dobrze odegrać rolę wodza faszystowskiego. On nie mógłby nigdy dorównać **Hitlerowi** w brutalności duchowej i rozbestwieniu uczuciowem. Otoczył się gwardją płatnych zbirów, zachowujących się czasami z zadziwiającą brutalnością, ale dotąd ruch ten jest zbyt słaby, by stać się niebezpiecznym; nie udało mu się też—w odróżnieniu od hitlerowców — pozyskać arystokratycznych popleczników lub bogatych opiekunów. Pokaże się dopiero, czy poparcie „Daily Mail" przyniesie jej nowe możliwości istnienia. Nie byłoby nic dziwnego, gdyby to się stało. Prawdopodobniej jest wszakże, że faszystowski zwrot pociągnie za sobą szybki spadek nakładu „Daily Mail". O ile to nastąpi, to lord **Rothermere** odrazu zapomni o swym entuzjazmie do faszyzmu, albowiem jest on przedewszystkiem dobrym kupcem.

Można powątpiewać, czy **Mosley** ma przed sobą wielką przyszłość, ale to nie rozwiązuje sprawy faszyzmu w Anglji. **Mosley jest** wprawdzie pod pewnemi względami człowiekiem zdolnym, ale jest on zbyt arystokratą, by móc prowadzić ruch ludowy. Pozatem organizacja jego zanadto naśladuje obce wzory. Anglikom nie brak ani dumy rasowej, ani narodowej. A dumę tę naraża się na szwank, jeżeli partja angielska małpuje wzór włoski, i to w takich drobiazgach jak czarna koszula i pozdrowienie faszystowskie. Że faszyzm zjawił się w jakiejkolwiek postaci, to możliwe, ale gdyby przyszedł to w formie nieco oryginalniejszej i bardziej rodzimej. Tymczasem już **Macdonald** uczynił w tej mierze wszystko, czego tylko ludzie praktyczni życzyć sobie mogą. Mając 91% parlamentu za sobą, urzeczywistniał on państwo „całkowite" szybciej, niż **Mussolini** w pierwszych latach. Gdyby on był człowiekiem energicznym i zdecydowanym, toby mógł grać rolę dyktatora. Na szczęście takim nie jest. Ale jego rząd jest taką opoką reakcji, jakiej tylko pragnąć mogą mieszczanie i stojące za nimi wielkie banki i finansjera. Władza spoczywa niepodzielnie w ręku tego rządu. Dlatego niema narazie potrzeby ruchu faszystowskiego, opartego na przemocy.

Chwila niebezpieczna nadejdzie dopiero wtedy, kiedy Partja Pracy wzmocni się znacznie na siłach i to pod tym tylko warunkiem, jeżeli okaże zdecydowaną wolę przeprowadzenia swego programu socjalistycznego. Faszyzm potrzebuje dla swego wzrostu — strachu. Faszyzm ogarnął Włochy po opanowaniu fabryk i wielkiej własności przez robotników w r. 1920. Faszyzm rósł w Niemczech z wzrastaniem głosów komunistycznych. Faszyzm zdobywa się na odwagę dopiero, gdy robotnicy obudzą strach w mieszczaństwie i ujawnią jego słabość i rozbicie. Ale potrzeba też i innych przesłanek. Walka klasowa musi przedtem niezwykłą osiągnąć moc; dzieje się to dopiero wówczas, kiedy dochód ogólny społeczeństwa spada do poziomu rozpaczliwie niskiego. Gdy jest mniej do podziału, to walka o podział siłą rzeczy staje się gwałtowniejsza. Kryzys w Anglji nawet w najgorszym swym okresie nie był tak dotkliwy, jak w Niemczech lub w Ameryce, przyczem mieszczaństwo nie było nim tak bardzo dotknięte. Bezrobocie wśród młodzieży mieszczańskiej, które dostarczyło **Hitlerowi** tylu zwolenników, prawie nie istniało w Anglji, albo conajmniej, o ile już istniały jego zaczątki, żadnych jeszcze nie okazywało skutków politycznych. Wreszcie niema też uczucia poniżenia narodowego, które w Niemczech było niezbędną przesłanką psychologiczną faszyzmu i nawet we Włoszech odegrało swą rolę, ponieważ Włosi czuli się pokrzywdzeni w wyniku wojny.

Jeżeli kiedykolwiek warunki te powstaną w Anglji, to z pewnością i my będziemy mieli faszyzm. Ale to nie pójdzie szybko. Własność w Anglji ma olbrzymie rezerwy, których użyć może bez potrzeby włożenia barwnej koszuli, lub wymachiwania pałką gumową. Ma przedewszystkiem Izbę Lordów. Co konserwatystów angielskich w rzeczywistości zaprząta, to nie powołanie ruchu faszystowskiego, lecz najlepsza metoda wzmocnienia tej średniowiecznej twierdzy obrony własności. A nam, socjalistom, z drugiej strony więcej powinno zależeć na tem, by najlepszą znaleźć drogę do usunięcia lordów, aniżeli na tem, jak odkryć taktykę walki przeciw **Mosleyowi**.

O budżecie, o Konstytucji
i o walce klasy robotniczej

Mowa tow. Z. Zaremby na poniedziałkowem wieczornem posiedzeniu Komisji Budżetowej

(w streszczeniu).

We wczorajszem wydaniu drugiem *„Robotnika"* podaliśmy treść przemówienia tow. *Zaremby* w dużym skrócie z powodu spóźnionej pory. Dziś dajemy streszczenie obszerniejsze i dokładne. *Red.*

UWAGA FORMALNA.

Jest tu prowadzona dyskusja nad budżetem, lecz wobec podeptania na posiedzeniu 26 stycznia 47 art. Regulaminu Sejmu, jaka istnieje gwarancja, że pan referent wbrew wspomnianemu artykułowi, zakazującemu zgłaszania wniosków we własnem imieniu, nie zmieni tytułu na luzy budżetowe.

Cała praca tego Sejmu stoi pod znakiem zapytania.

ZAGADNIENIE PODSTAWOWE.

Korzystam jednak z okazji, by publicznie dać wyraz naszemu stanowisku. Jeszcze przed dwoma laty, podniosłem, że podstawowem zagadnieniem jest **sprawa podziału dochodu społecznego.** Zły kapitalistyczny podział tego dochodu, wywołując nędzę mas, powoduje kryzys. Dziś nawet ekonomiści „Lewiatana" zgadzają się już z nami, że mamy do czynienia z kryzysem ustroju kapitalistycznego. Nie widzimy jednak żadnej rady, żadnego planu któryby przedstawili pozatem i ich Rząd, jako sposób wyjścia z kryzysu. I nie zobaczymy tego, bowiem wyjść z niego można tylko, usuwając kapitalistyczne zyski a więc i sam ustrój kapitalistyczny.

Obserwujemy z roku na rok pogłębiającą się nędzę mas. Klasa robotnicza **zarabia 45 proc.** tego co w roku 1929. Chłopi zjadają swe gospodarki. Rzemiosło i drobny handel nędznieją, gdy wynędział ich masowy odbiorca, **proletarjusz miejski i chłop małorolny.** Wraz z tem coraz bardziej kurczy się podstawa produkcji, nie można produkować bo niema odbiorców.

KAPITALISTYCZNE NARZEKANIA I NADZIEJE.

Narzekają również i kapitaliści. Narzekają, że nie mogą spieniężyć wyciśniętej z robotnika pracy, zaczarowanej w towarach przepełniających składy. Narzekania te łatwiej słyszy Rząd, i prasa gadzinowa. Jakiś skryba z „Gazety Polskiej", może niedostrzegać wielkich zgromadzeń robotniczych na przedmieściach Warszawy, ale jest czujny na każde westchnienie pp. **Minkowskich i Wiślickich.**

„Sanacja" i „Lewiatan" nie dają żadnego wyjścia z obecnej sytuacji. I tak jak najwyższą odpowiedzialność dla Prezydenta ustanawiają wobec Boga i historji, tak też i w sprawie kryzysu liczą tylko na pomoc opatrzności.

SZKODLIWA ROLA BUDŻETU I SKARBU.

Polityka skarbowa pogłębia kapitalistyczny podział dochodu społecznego. 75 proc. wynoszą podatki pośrednie wraz z cłami i monopolami, a więc podatki obciążające szerokie masy ludności, i uszczuplające ich zdolność konsumcyjną. Pogłębia to kryzys i rozszerza bezrobocie.

Gdy zaś spojrzymy na stronę **wydatków skarbu**, widzimy dalszy ciąg tej samej polityki, odbierania dochodów maluczkim, a dawania wielkim. Jaskrawą tego ilustracją jest **zmiana uposażeń**, która podwyższa płacę różnym dygnitarzom, poczynając od Marszałka, dygnitarzom, którzy i tak żyć jakoś mogli a z drugiej strony obcinająca płacę nędzy **pracowniczej, która i tak niedojadała.**

CISZA I BUNT.

Panowie z „sanacji" powoływali się dotąd na ciszę panującą w masach. Tym czasem wykuło się tam przeświadczenie, że całe społeczeństwo stoi na rozdrożu: Albo utrzymać dzisiejszy system rządzenia, a wraz z nim, jedynie perspektywę nędzy i śmierci głodowej szerokich mas, albo też **rewolucja socjalna**, budowa nowej gospodarki, która da masom pracę i dobrobyt. **Cisza skończyła się.** Żywiołowe odruchy mas chłopskich w Małopolsce środkowej, świadome w swej mocy natarcie włókniarzy w walce o umowę zbiorową, strajki demonstracyjne w Łodzi i w Warszawie, nieustępliwa zażarta walka robotników we wszystkich zakątkach kraju, przeciwko ustawom „sanacyjnym", świadczą, że **zrodził się zdrowy bunt przeciwko krzywdzie i przemocy.**

PAPIEROWE TAMY.

Przeciw temu narastającemu protestowi, wznosicie panowie tamę w postaci nowej Konstytucji. Za nią chcą ukryć się wyzyskiwacze. Historja jednak nas uczy, że nigdy narastającej fali ruchu robotniczego nie dało się zatrzymać papierowemi tamami.

MAŁE PYTANIE DO P. MINISTRA.

czy p. min. Skarbu, również, jak i inni ministrowie, poleca urzędnikom, branie udziału, w „sanacyjnem" święcie, z powodu okradzenia mas z praw politycznych, w święcie miłem może „sanacyjnym" dygnitarzom, którzy podpowyższali sobie pensje i teraz swe przywileje gwarantują wprowadzeniem drogą zamachu stanu innej ustawy konstytucyjnej, **ale zbyt już gorzkiem dla mas nędzarzy, którym świeżo zredukowano płacę.**

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

—o—

OPŁATY UBEZPIECZENIOWE ZA SŁUŻBĘ DOMOWĄ. Wbrew dotychczasowym pogłoskom informują z kół urzędowych, że wysokość opłat z tytułu ubezpieczeń służby domowej nie została jeszcze dotąd ustalona i będzie rozstrzygnięta dopiero w ciągu najbliższych dni.

POŁĄCZENIE Z SUCHĄ HORĄ. Dyrekcja kolei z dniem 1 lutego uruchamia nową parę pociągów pasażerskich pomiędzy Nowym Targiem a Suchą Horą. Pociąg Nr. 6555 odjazd z Nowego Targu o godzinie 19'20, przyjazd Sucha Hora o godzinie 20'35. Pociąg powrotny Nr. 6556 odjazd z Suchej Hory o godzinie 21'05, przyjazd Nowy Targ o godzinie 21'05. Przez wprowadzenie powyższych pociągów uzyskuje się nowe dogodne połączenie Czechosłowacji z Polską, a to całoroczne połączenie Bratislavy—Žiliny—Kralovanów, Koszyc i Poprad Velki z Zakopanem, a w obecnym sezonie zimowym także z Krakowem i Warszawą.

ARESZTOWANIA WŚRÓD URZĘDNIKÓW MIEJSKICH W ŻYWCU. Jeszcze nie przebrzmiały echa sensacyjnej afery podatkowej byłego naczelnika urzędu skarbowego w Żywcu Kondziołki i towarzyszów, o której w swoim czasie pisaliśmy, a znów opinja publiczna została poruszona ujawnieniem malwersacyj, popełnionych przez kilku urzędników magistratu żywieckiego. Organa policyjne przeprowadziły u Stanisława Białka, Romana Miodońskiego i Adolfa Zeemana, urzędników magistrackich, podejrzanych o nadużycia przy ściąganiu państwowego podatku drogowego i opłat drogowych, rewizję, która dała rewelacyjne wyniki. Na podstawie znalezionego materjału obciążającego, urzędników tych odstawiono do dyspozycji sędziego śledczego w Wadowicach. — Po przeprowadzeniu wstępnych dochodzeń przez władze prokuratorskie Białek i Miodoński zostali z więzienia zwolnieni i będą odpowiadali z wolnej stopy, natomiast Zeemana zatrzymano w więzieniu.

WYMOWNA DEMONSTRACJA PRZECIW „SCALENIU" UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH. W poniedziałek w Warszawie, w godzinach popołudniowych, grupa robotników, licząca kilkaset osób, udała się z fabryki przy ul. 11 Listopada 22 na ul. Jagiellońską 34 do ambulatorjum dawnej Kasy chorych, przejętej obecnie przez ubezpieczalnię społeczną. W pochodzie niesiono trumnę z napisem: „Tu leżą ubezpieczenia społeczne". — Trumnę złożono w drzwiach wejściowych do ambulatorjum. Po okrzykach przeciw nowej ustawie scaleniowej pochód rozwiązał się. Funkcjonarjusze ambulatorjum po podniesieniu wieka trumny znaleźli w niej 118 książeczek członkowskich dawnej Kasy chorych, oraz siedm umów zbiorowych, zawartych pomiędzy pracodawcami a pracownikami fabryki przy ul. 11 Listopada 22. Nie wiedziano początkowo, co uczynić, wreszcie po dłuższych naradach wniesiono trumnę wraz z książeczkami i umowami do lokalu ambulatorjum.

TRAGICZNA RODZINA CENTNERSZWERÓW W WARSZAWIE. W niedzielę około godziny 23 na znajdującą się na schodach, wiodących do mieszkania w domu przy ul. Nalewki 23 Reginę Centnerszwerową, właścicielkę kantoru bankierskiego, wdowę po zamordowanym w tymże kantorze przed dwoma laty bankierze, napadło dwóch nieznanych osobników, z których jeden ugodził ją łomem w głowę, a drugi zabrał jedną z niesionych przez nią torebek. Centnerszwerowa niosła dwie torebki, w jednej było kilka tysięcy złotych, w drugiej klucze od kasy pancernej w kantorze i tę właśnie torebkę bandyci ukradli. Centnerszwerową odwieziono do szpitala, życiu jej nie zagraża niebezpieczeństwo. Jest to tragiczna rodzina. Przed paru laty zamordowano Centnerszwera w jego kantorze. Jakiś czas potem w tem samem miejscu, co w niedzielę, dokonano napadu na córkę bankiera w okolicznościach takich samych, jak w niedzielę. Wówczas schwytano bandytę Wrzeszczyka, który otrzymał 5 i pół lat więzienia. Ojciec Centnerszwera popełnił samobójstwo, a brat jego kilka razy usiłował popełnić samobójstwo. — Podejrzenie skierowane jest na Wrzeszczyka, który w międzyczasie karę odsiedział. — Podczas rozprawy prosił Centnerszwerową o nieobciążenie go zeznaniami i groził, że się porachuje. Ponieważ okoliczności napadu są te same przypuszczają, że on jest sprawcą.

WŁAMYWACZ POŁKNĄŁ SKRADZIONY BRYLANT. Do mieszkania p. S. Małachowskiej przy ul. Uniwersyteckiej w Wilnie dokonano włamania podczas nieobecności domowników. Łupem złoczyńców padło kilkadziesiąt złotych gotówką i biżuterja, w tem dość spory brylant. Na wszczęty przez przybyłych alarm przybyła policja, która natrafiła na ukrytego w kącie klatki schodowej osobnika, którym, jak się okazało, był znany włamywacz Piotr Szukiel. W trakcie odprowadzania do komisarjatu Szukiel wyrzucił na chodnik wytrych. W kilka chwil potem, tuż przed drzwiami komisarjatu, włamywacz sięgnął do kieszeni, a następnie przyłożył rękę do ust i coś w nie włożył. Wobec tego, że Szukiel twierdził, iż zażył truciznę, wezwano do niego lekarza, który nie znalazł jednak u rzekomego samobójcy żadnych objawów zatrucia. Wówczas dopiero wyjaśniło się, że złodziej połknął brylant, który zginął z mieszkania Małachowskiej. Szukiela przewieziono do szpitala i ustawiono przy nim posterunek. Liczą się z tem, że kamień zostanie odnaleziony po zastosowaniu środków rozwalniających.

BOMBY W WIEDNIU. We wtorek rano koło głównego wejścia do uniwersytetu podrzucono bombę zaopatrzoną w przyrząd zegarowy. Na szczęście bomba nie wybuchła, gdyż spostrzeżono ją i zdołano na czas unieszkodliwić. Na politechnice eksplodowały trzy petardy, wyrządzając pewne szkody. Studenci politechniki usiłowali demonstrować, śpiewając pieśni narodowo-socjalistyczne. Policja wkroczyła do gmachu, dokonując aresztowań. Z akademji sztuk pięknych rzucono kilka petard na plac Schillera, gdzie eksplodowały. Również słuchacze akademji handlowej próbowali demonstrować w parku obok akademji, jednakże policja do tego nie dopuściła, rozpraszając manifestantów i aresztując kilka osób.

ZNOWU LYNCZ. Z miejscowości Tampa na Florydzie donoszą o nowym wypadku zlynczowania przez tłum pewnego murzyna. Murzyn ten został zaaresztowany pod zarzutem napaści na białą kobietę. W czasie gdy policjant prowadził murzyna do aresztu, napadł na nich tłum, który policjanta uprowadził, zaś nieszczęsnego murzyna na miejscu zastrzelono. Po dokonaniu linczu napastnicy uwolnili policjanta, a sami zbiegli.

Jak to było ze straceniem Lubbego?

Zagraniczny organ socjalistów niemieckich, wychodzący w Pradze „Neuer Vorwärts" ogłasza sensacyjną wiadomość, jakoby van der Lubbe był ścięty **wbrew ułaskawieniu go przez prezydenta Hindenburga.** Wyrok śmierci winien był być zatwierdzony przez prezydenta, któremu wedle konstytucji przysługuje prawo łaski. **Hindenburg nie zatwierdził wyroku.** Hitler i Goering dopatrzyli się w tem silnego podważenia ich wpływu w partji wśród szturmowców i po długotrwałych naradach Hitler zdecydował się **zignorować prawo łaski prezydenta.** Jego doradcy prawni „wyjaśnili", że pełnomocnictwa, przyznane Hitlerowi przez Reichstag, są tak szerokie, iż sam może zmieniać decyzję co do tego, w czyjej kompetencji znajduje się prawo zatwierdzania wyroków sądu i prawo łaski. Ostatecznie Hitler wydał rozkaz wykonania wyroku śmierci.

Tosamo pismo donosi, że podczas pogrzebu ciała Lubbego zaszło co następuje: Trumna, w której miało się znajdować ciało Lubbego, dostarczona została na cmentahrz już zamknięta. Podobno tuż przed pogrzebem **włożono w trumnę inne ciało** zawinięte w czarny całun. **Te zwłoki podsunięto zamiast ciała Lubbego.**

W niedzielę na cmentarz lipski przybył automobil z holenderskim numerem i jeszcze jedna maszyna, w której znajdowało się kilka osób. Jednocześnie zjawił się oddział policji. Przybysze zażądali wydania ciała Lubbego, ale odmówiono im.

Przed pogrzebem w poniedziałek o świcie cmentarz dokładnie przeszukano i otoczono kordonem policyjnym. Pewien dziennikarz amerykański, który chciał dokonać zdjęcia pogrzebu, został aresztowany. Grób Lubbego pilnowany jest we dnie i w nocy.

—ooo—

KRONIKA TARNOWSKA

—o—

Z ŻYCIA KOLEJARZY. Obraz wartości organizacyjnej i spoistości CZK (Centralnego Związku Kolej.) dało odbyte 21 stycznia jego walne zebranie. Zebranie to było już setnym dowodem, że związek ten istnieje tylko po to, aby członkowie zarządu za cenę wysługiwania się kapitalistom i za cenę tumanienia swoich członków, mogli załatwiać swoje osobiste sprawy, jak to miało miejsce między innemi w Tarnowie. Przy dyskusji nad sprawozdaniem zarządu, okazało się, że prezes p. Grzebieluch (radca miejski z ramienia sanacji) na interwencjach związkowych załatwiał przedewszystkiem swoją „dwójkę", w czasie gdy przeszeregowania kolejarzy były wstrzymane; starał się o wysłanie swego dziecka na kolonję wakacyjną a nie załatwiał spraw członków związku. To też gdy komisja rewizyjna postawiła wniosek o udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi, zebranie wniosku tego **nie uchwaliło,** a zaledwie kilka rąk z pierwszego rzędu się podniosło za wnioskiem. Ale cóż ich obchodzi opinja członków, wystarczy gdy „elita" z pierwszego rzędu głosowała. Takie to i tym podobne sprawy ma zarząd tego związku do załatwienia, czyż nie są to żywotne dla ogółu kolejarzy sprawy? Gdyby wszyscy kolejarze powierzyli swoje sprawy w ręce takich ludzi jak Grzebieluch, to napewno w przeciągu roku wszyscy członkowie zarządu tego związku dostaliby swoje „dwójki" i może coś więcej, a ogół kolejarzy na przyszły Nowy rok (o ile nie wcześniej) obniżkę poborów o sławne już „tylko" 7%". To też p. Grzebieluch niezadowolony, że on i jego klika została pominięta przy wyborze nowego zarządu, zbiera podpisy, celem zwołania nadzwyczajnego zebrania i dokonania nowych wyborów. Biedaczysko tak się już przyzwyczaił pracować „ideowo i bezinteresownie" dla kolejarzy, że nie mógłby żyć, gdyby nie pracował w zarządzie. A więc podpisujcie mu „baranki" tą listę, niechże zostanie prezesem, to może sobie na „jajko" wielkanocne wykołata „jedynkę", Może jednak plany p. Grzebielucha i spółki są robione przedwcześnie. Wszystko to zależy od pracowników należących do tego związku. Jeżeli naprawdę będą „baranami", za jakich ich ma powyższa spółka, to w dalszym ciągu pozwolą się użyć jako materjał do robienia karjery powyższym ludziom. Jeżeli zaś będą posiadać odwagę cywilną, jeżeli będą o dobro własne i dobro własnych dzieci dbać, to bez wahania **porzucą zdradzieckie szeregi** służalców kapitalistycznych a pójdą w szeregi związku klasowego **ZZK.** Menerzy CZK będą chcieli straszyć ich redukcją, będą się odgrażać taką lub inną zemstą, pracownicy niech jednak pamiętają o oświadczeniu p. ministra, że przynależność związkowa nie ma znaczenia dla redukcji. A redukcyj niech obawiają się menerzy, bo na wypadek rozbicia się CZK sami mogą ulec redukcji, bo wówczas nie będą mieli co na kolei robić. Niechże więc pracownicy członkowie CZK przestaną być materjałem, na którym Boruchy i Grzebieluchy robią karjery, ale niech wspólnie z ZZKowcami stworzą jednolity front w obronie swoich praw a zarazem celem zdobycia nowych.

TELEGRAMY

—o—

W PONIEDZIAŁEK EXPOSE P. BECKA

Warszawa, 31 stycznia (tel. wł.). W poniedziałek o godzinie 4'30 popołudniu odbędzie się posiedzenie senackiej komisji zagranicznej, na którem p. minister Beck wygłosi expose o polityce zagranicznej.

ŚLUB CÓRKI P. PREZYDENTA

Warszawa, 31 stycznia (tel. wł.). — Dzisiejszy „Wieczór Warszawski" doniósł, że dziś odbył się ślub córki p. prezydenta p. Heleny Zwisłockiej z wiceministrem komunikacji p. Bobkowskim. — Prasa sanacyjna zaprzecza tej wiadomości, podając, że ślub odbędzie się w połowie lutego.

ZAPRZYSIĘŻENIE DYREKTORA KANCELARJI CYWILNEJ

Warszawa, 31 stycznia (PAT). Nowomianowany dyrektor kancelarji cywilnej p. prezydenta dr. Świeżawski złożył w dniu dzisiejszym przysięgę na ręce p. prezydenta Rzeczypospolitej. W związku z nominacją na stanowisko dyrektora kancelarji cywilnej dr. Świeżawski złożył w dniu dzisiejszym mandat poselski.

STRAJK DEMONSTRACYJNY PRZECIW USTAWIE „SCALENIOWEJ"

Warszawa, 31 stycznia (tel. wł.). „Bund" ogłosił na dziś 24-godzinny strajk protestacyjny przeciw ustawie scaleniowej. Strajk objął drobny przemysł żydowski. Dzienniki żargonowe nie wyszły. W kilku punktach miasta przyszło do demonstracyj, w wyniku których aresztowano 40 kilka osób.

DOLAR

Warszawa, 31 stycznia (tel. wł.). Dziś nastąpiła dalsza zniżka kursu dolara. W obrotach prywatnych płacono 5'50 zł. za dolara. Bank Polski płacił 5'48 zł.

INWALIDZI UWOLNIENI OD OPŁAT W UBEZPIECZALNIACH

Warszawa, 31 stycznia (tel. wł.). Wedle rozporządzenia ministra opieki społecznej od opłat za porady i leki w ubezpieczalniach społecznych są zwolnione rodziny inwalidów wojennych.

NIE BĘDZIE 2-LETNIEJ APLIKANTURY SĄDOWEJ DLA APLIKANTÓW ADWOKACKICH

Warszawa, 31 stycznia (PAT). Wiceminister sprawiedliwości dr. Sieczkowski przyjął w dniu dzisiejszym delegację międzydzielnicowej komisji porozumiewawczej aplikantów palestry Rzeczypospolitej, która zwróciła się do ministerstwa sprawiedliwości w związku z krążącemi pogłoskami o rzekomem wprowadzeniu obowiązku 2-letniej aplikantury sądowej dla aplikantów adwokackich. Wiceminister oświadczył delegacji, że projekt taki wcale w ministerstwie nie jest rozważany.

ROKOWANIA HANDLOWE Z CZECHOSŁOWACJĄ

Warszawa, 31 stycznia (PAT). W dniu dzisiejszym upłynął termin umowy handlowej polsko-czeskosłowackiej. Ponieważ rokowania handlowe między Polską a Czechosłowacją, toczące się od pewnego czasu w Pradze i będące na dobrej drodze nie zostały jeszcze zakończone, umowa uległa przedłużeniu do dnia 15 lutego.

TRAGICZNY LOT SOWIECKI DO STRATOSFERY

Moskwa, 31 stycznia (PAT). Los stratostatu „Ossoawiachim" jest nieznany. Balon rozpoczął lądowanie niezwłocznie po osiągnięciu rekordowej wysokości 20.600 m. o godzinie 11'45 według czasu moskiewskiego. Około godziny 18 łączność radjowa z balonem została przerwana i od tej pory nie otrzymano żadnej wiadomości. — Sfery lotnicze przypuszczają, że balon wylądował w jakiejś odludnej miejscowości.

Moskwa, 31 stycznia (PAT). — Wskutek gęstej mgły stratostat „Ossoawiachim" odłożył lądowanie do dzisiejszego ranka. Bliższych szczegółów narazie brak.

Moskwa, 31 stycznia (PAT). Stratostat „Ossoawiachim" przy lądowaniu uległ katastrofie, w której zginęła cała załoga balonu. Z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn od opuszczającego się balonu oderwała się gondola i z całą siłą rozpędu spadła na ziemię, ulegając zupełnemu rozbiciu. Przy zderzeniu z ziemią powłoka ochronna gondoli pękła. Naoczni świadkowie opowiadają, że przy zderzeniu z ziemią gondoli nastąpiły dwa silne wybuchy. Śmierć wszystkich trzech uczestników lotu musiała nastąpić natychmiast. — Jeden z trupów jest tak zmiażdżony, że rozpoznanie go oddzielnie od innych byłoby niemożliwe. Wszystkie aparaty i przedmioty, znajdujące się w gondoli, uległy zniszczeniu. Na miejsce katastrofy wyjechała specjalna komisja dla przeprowadzenia śledztwa. — Wiadomość o katastrofie odczytana została na dzisiejszem posiedzeniu kongresu partyjnego. Kongres uczcił przez powstanie pamięć poległych lotników i postanowił pochować ich w murach Kremla na Placu Czerwonym. Katastrofa wydarzyła się wczoraj między godziną 15'30 a 18 w pobliżu wioski Potijskij Ostrog, w odległości 8 km. na południe od stacji Kadoszkino na linji kolejowej Moskwa—Kazań.

ZNIESIENIE SAMODZIELNOŚCI KRAJÓW W NIEMCZECH

Berlin, 31 stycznia (PAT). Reichstag uchwalił wczoraj jednomyślnie ustawę o ustroju Niemiec. Jest to wydarzenie o historycznej doniosłości w życiu politycznem Rzeszy. Tekst ustawy stwierdza, że przedstawicielstwa poszczególnych krajów zostają zniesione, a rządy krajowe przechodzą na Rzeszę. Rządy krajów związkowych podlegają rządowi Rzeszy. Namiestnicy rządu Rzeszy w krajach związkowych podlegają służbowo ministrowi spraw wewnętrznych Rzeszy. Ustawa upoważnia rząd Rzeszy do przedstawienia nowej konstytucji. Ustawa wchodzi w życie z dniem dzisiejszym. Po przyjęciu ustawy posłowie urządzili burzliwą owację Hitlerowi, poczem odśpiewano pieśń „Horst Wessel".

ŻONA STAWISKIEGO TWIERDZI, ŻE BYŁ UMYSŁOWO CHORY

Paryż, 31 stycznia (PAT). Dzienniki donoszą, że pani Stawiska wystąpić ma na drogę sądową przeciwko towarzystwu asekuracyjnemu o wypłacenie jej 1,500.000 franków. Pani Stawiska ma przytem wykazać, że samobójstwo jej męża nie było ani aktem świadomym, ani dobrowolnym. Zdaniem jej Stawiski był człowiekiem chorym umysłowo, na dowód czego ma przedstawić liczne zaświadczenia lekarskie.

Zakończenie obrad nad budżetem w komisji

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 31 stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej po referacie dyrektora departamentu p. Nowaka przyjęło pewne zmiany w planie finansowym, jakie wynikły w związku z ustawą upoważniową dla kolei państwowych. Po przyjęciu kilku drobniejszych zmian zarządzono przerwę.

Po przerwie zabrał głos generalny referent budżetu poseł Miedziński (BB). Mowa jego była utrzymana w tonie optymistycznym. Referent oświadcza, że waluta nasza jest zabezpieczoną. Jedyną rzeczą, która mogłaby jej zagrażać, byłoby złamanie równowagi budżetowej. W jaki sposób ta równowaga ma być utrzymana, dobitnie charakteryzuje ustęp przemówienia, poświęcony bezrobociu.

P. Miedziński oświadcza, że na tle zagadnienia bezrobocia zjawiają się stale pomysły wielkich robót publicznych. Mamy tu doświadczenie z Anglji, która wydała od chwili wprowadzenia zasiłków astronomiczną jak na nasze stosunki sumę, około miljarda funtów. Uważam — mówi referent — że naturalne wyssanie tego krwawego wysięku, jakiem jest bezrobocie, przez organizm społeczny jest rozwiązaniem najtrwalszem i lepszem niż jakiekolwiek sztuczne operacje. Twierdzą — mówi referent — że u nas, gdy tylko organizm zacznie żyć swem naturalnem życiem, prawdopodobnie w wielkim procencie nastąpi to wyssanie.

To oświadczenie p. Miedzińskiego komentowane jest w ten sposób, że bezrobotni zdani są wogóle na łaskę losu i żadne roboty w wielkim stylu nie będą podejmowane.

Dalej referent jest przekonany, że nadchodzi poprawa konjunktury, że obecna polityka rządu jest dobra i stawia następujący postulat ogólny: Statek ma kurs dobry, trzymać ster równo i nie ustępować.

Następnie komisja przyjęła ustawę skarbową, wedle której budżet na 1934/35 przedstawia się następująco:

wydatki . . .	2.184,552.593 zł.
dochody . . .	2.136,254.150 zł.
deficyt	48,298.443 zł.

(W rzeczywistości deficyt wynosi daleko więcej, ponieważ do dochodów wstawiono 175 miljonów z pożyczki narodowej).

Wkońcu referent oświadcza, że wydatki, o ile nie znajdą pokrycia w dochodach, będą pokryte z rezerw skarbowych lub w drodze operacyj finansowych.

Hitler chce nawiązać stosunki gospodarcze z Polską

Berlin, 31 stycznia (PAT). W dalszym ciągu wczorajszej mowy w Reichstagu kanclerz Hitler oświadczył, że rząd niemiecki gotów jest i chce tak ułożyć również i stosunki gospodarcze z Polską, aby po okresie bezpłodnej przerwy nastąpił czas pożytecznej współpracy. Dalej kanclerz dał wyraz radości, że narodowo-socjalistyczny senat Gdańska potrafił doprowadzić do podobnego wyjaśnienia stosunków z sąsiadującem państwem polskiem.

Omawiając sprawy austrjackie, Hitler wyraził głęboki żal, że stosunek Rzeszy do obecnego rządu austrjackiego nie uległ złagodzeniu i przypisuje winę tego stronie austrjackiej. Rząd austrjacki musi przyjąć odpowiedzialność za swe zarządzenia przeciwko ruchowi narodowo-socjalistycznemu.

Następnie kanclerz zwrócił się z wyrazami podziękowania pod adresem Mussoliniego i rządu włoskiego za poparcie, jakiego doznała Rzesza ze strony Włoch w Genewie i na innych terenach.

Przechodząc do omówienia sprawy Saary, Hitler stwierdził, że jeżeli Francja i Niemcy uregulują tę sprawę we wspólnej umowie, wówczas cała ludność Saary w głosowaniu przyjęłaby olbrzymią większością to rozstrzygnięcie, a żaden z zainteresowanych narodów nie uważałby wyniku za zwycięstwo lub klęskę. Rząd niemiecki wystąpił z konferencji rozbrojeniowej i Ligi Narodów, ponieważ nie uwzględniono tam żądań niemieckich przy traktowaniu kwestji równouprawnienia zbrojeń. Żadna groźba i żadna przemoc nie mogą nigdy zmusić narodu niemieckiego, aby wyrzekł się swych suwerennych praw.

Niepewne losy rządu Daladiera

Paryż, 31 stycznia (PAT). Koła polityczne odnoszą się do nowego gabinetu naogół z dużym sceptycyzmem. Gabinet Daladiera wobec niemożności porozumienia się z neosocjalistami i z grupą Frossarda nie może liczyć na poparcie stronnictw socjalistycznych. Z drugiej strony pomimo obecności w rządzie dep. Fabryego gabinet ten nie uzyska głosów partji Tardieu (centrum republikańskiego). W tych warunkach rząd Daladiera może liczyć jedynie na około 280 głosów, co nie zapewnia mu stałej większości w parlamencie. Nowy rząd będzie musiał lawirować pomiędzy poszczególnemi grupami. Natrafi on na bardzo poważne trudności. Grupa centrum republikańskiego, w której skład wchodzi minister wojny Fabry opublikowała komunikat, w którym ogłasza, iż obecność dep. płk. Fabry w gabinecie Daladiera nie da się pogodzić z jego należeniem do grupy centrum republikańskiego i grupa postanawia skreślić płk. Fabry'ego z listy swoich członków.

Paryż, 31 stycznia (PAT). Początkowy zamiar rządu przedstawienia się Izbie w najbliższy piątek został po posiedzeniu Rady ministrów zaniechany. Rząd postanowił złożyć deklarację dopiero we wtorek przyszłego tygodnia. W kołach parlamentarnych potwierdzają wiadomość, że rząd zgodził się na propozycję komisji regulaminowej Izby co do powołania nadzwyczajnej komisji śledczej dla zbadania afery Stawiskiego. Daladier ma wygłosić w sobotę przez radjo mowę programową.

ANGLJA OTRZYMUJE CORAZ WIĘCEJ WĘGLA POLSKIEGO

Londyn, 31 stycznia (PAT). „Times" i inne dzienniki angielskie donoszą, że do Belfastu przybył statek duński „England" z ładunkiem 3.200 tonn węgla polskiego, który został wyładowany bez trudności. „Times" podkreśla, że w ciągu bieżącego miesiąca jest to już drugi ładunek węgla polskiego w Belfaście. Pierwszy ładunek przywiózł statek angielski „Margit". Niezależnie od tych transportów do północnej Irlandji znaczne ładunki węgla polskiego przywieziono, jak informuje „Times", do wolnego państwa irlandzkiego, które wprowadziło cło na węgiel angielski.

OPIEKA NAD UCHODŹCAMI Z NIEMIEC

Londyn, 31 stycznia (PAT). Wczoraj odbyło się w Londynie posiedzenie komitetu wykonawczego rady powołanej przez Ligę Narodów do współdziałania z wysokim komisarzem Ligi do spraw opieki nad uchodźcami z Niemiec. Do komitetu wykonawczego należą Wielka Brytanja, której delegat lord Cecil jest przewodniczącym, Francja, Szwajcarja, Holandja i Urugwaj. W posiedzeniu wzięli udział również delegaci różnych organizacyj pomocy, głównie organizacyj żydowskich. Narady poświęcone były sprawom finansowym, przyczem ustalono, że z 60.000 uchodźców 15.000 zostało już ulokowanych i zarobkuje w Palestynie, Polsce i innych krajach. Drugie 15.000 posiada wystarczające własne fundusze. Pozostaje więc 30.000, czyli, odliczając żony i dzieci, mniej więcej 10.000 ojców rodzin, dla których trzeba stworzyć źródła zarobkowania.

UPAŃSTWOWIENIE CAŁEGO ZŁOTA W AMERYCE

Waszyngton, 31 stycznia (PAT). Prezydent Roosevelt ogłosił rozporządzenie o nacjonalizacji całego złota w Stanach Zjednoczonych.

OLBRZYMIE ZBROJENIA POWIETRZNE AMERYKI

Waszyngton, 31 stycznia (PAT). Izba reprezentantów upoważniła prezydenta Roosevelta do zarządzenia budowy 1184 aeroplanów kosztem 95 miljonów dolarów.

KRONIKA

PRZED UROCZYSTOŚCIĄ KU CZCI POETY TATR. Już tylko jeden dzień dzieli społeczeństwo od wielkiej uroczystości, jaką urządza ku czci piewcy Tatr, Franciszka Nowickiego, Związek podhalan w 70 rocznicę jego urodzin. Uroczystość ta odbiła się szerokiem echem nietylko w Krakowie, lecz i w całym kraju, czego dowodem były i są liczne wspomnienia piór wybitnych pisarzy, poświęcone temu poecie, którego społeczeństwo polskie przypomniało sobie po jego burzliwej poetyckiej i społecznej działalności. Franciszek Henryk Siła-Nowicki, który w dniu 2 bm. czczony będzie przez Związek podhalan w sali Kopernika na Uniwersytecie Jagiellońskim, nietylko ma za sobą legendę wielkiego poety Tatr, ale i głębokiego społecznika z lat osmdziesiątych. Uroczystość ta będzie hołdem dla wielkiego poety Tatr, który mu złoży lud Podhala. Obejmować ona będzie: prócz produkcyj wokalno-muzycznych zagajenie prezesa Związku podhalan dyr. Jakóba Zachemskiego, który w zagajeniu swem podniesie zasługi Nowickiego, jako pisarza Tatr, do którego to zagajenia zaczerpnie mówca natchnienia z przedmowy, napisanej niegdyś przez ś. p. Władysława Orkana do III wydania „Sonetów tatrzańskich", a dostarczonego dzięki uprzejmości prof. Uniw. Jag. dra Kota. Między innemi atrakcją uroczystości ku czci Nowickiego będzie muzyka góralska ze Suchego, która na gęślikach wspomni Pieśniarzowi Tatr jego najgórniejsze lata, przeżyte w skalnej pustyni. Bezpośrednio po uroczystości na uniwersytecie odbędzie się śniadanie, wydane na cześć poety w Starym Teatrze.

PRZED OTWARCIEM WYSTAWY DROBIU, GOŁĘBI I ZWIERZĄT FUTERKOWYCH. Dzięki niestrudzonym wysiłkom krakowskich towarzystw hodowli drobiu, gołębi i zwierząt futerkowych oraz dzięki rzetelnej i szlachetnej bezinteresowności członków komitetu wystawy jakoteż miłośników takich wystaw urządzoną została w Krakowie wystawa drobiu, gołębi, królików, zwierząt futerkowych itp. ciesząca się wielką popularnością nietylko wśród samych zawodowych hodowców, ale i wśród najszerszych kół sympatyków tych czworo- i dwunożnych stworzeń. — Wystawa ta mieści się w miejskiej sali wystawowej przy ul. Rajskiej 12 i trwać będzie krótki czas, bo od 1 do 6 lutego włącznie. Wystawa przedstawia się nader imponująco. Okazów wystawionych ponad 3.000 sztuk i tak: w głównej sali rozmieszczono przybrane zielenią klatki sprowadzone z Jeny (ponad 800 klatek), a w nich ciekawe asy gołębi pocztowych podróżujących, wystawionych przez stałą stację gołębi pocztowych 5 batalionu telegraficznego i kilkudziesięciu prywatnych hodowców. Dalej kury różnych ras jak zielononóżki polskie, karmazyny, andaluzy, leghorny. karzełki itd., gęsi, kaczki (emdeńskie olbrzymy i pekingi), indyki i króliki (gronostaje polskie, hawana, barany francuskie, angora, chinchilla). W tejże samej sali „rozbił swe namioty" zwierzyniec lasu wolskiego, ze swemi okazami, wśród których szczególną uwagę zwracają wilki, borsuki i dziki. Tamże są przecudne bażanty własnej hodowli, złote, srebrne i diamentowe. Wszystko to daje dużo pięknych wrażeń i w podziw wprawia zwiedzającego. Dwie boczne sale zajęty znowu królikí, których jest przeszło 200 sztuk. Zwiedzenie tych sal daje dużo emocji; ma bowiem bardzo dużo, a przytem nader cenne okazy. W sąsiedniej znów sali znajduje się ptactwo wypchane, karmiki i gniazda sztuczne dla ptaków. Najładniejszy świat, a zarazem najciekawszy zwierząt futerkowych i skór futrzanych. — Dziś otwarcie wystawy.

NIEZWYKŁA SPOSOBNOŚĆ UZYSKANIA TELEFONU. Dyrekcja poczt i telegrafów w Krakowie posiada w swoim okręgu pewną ilość wolnych linij telefonicznych w różnych kierunkach. Chcąc zatem publiczności w Krakowie i poza Krakowem umożliwić urządzenie telefonu dyrekcja skłonna jest urządzić telefony prawie bezpłatnie, bo tylko za złożeniem 10 zł. bez pobierania dawnych opłat budowlanych. Tak więc za 10 złotych każdy może mieć już telefon w domu. Gdy zaś wolnych linij telefonicznych zabraknie, dyrekcja budować będzie linje telefoniczne prawie za połowę dotychczasowych kosztów budowlanych, tj. w pierwszej strefie w I i II grupie za opłatą tylko 45 zł. (dotychczas 75 zł.), w III i IV grupie 55 zł. (zamiast 100 zł.) i w grupie V 65 zł. (dawniej 125 zł.). Poza strefą pierwszą za każde 100 m. 10 zł. (zamiast 15 zł.).

ROBOTNIK ZDĄŻAJĄCY DO PRACY POTRĄCONY PRZEZ AUTO. Na ul. Starowiślnej wczoraj o godz. 7 rano 21-letni Stanisław Szewczyk, robotnik, zdążający do pracy, został potrącony przez auto ciężarowe „Lwów Nr. 91253". Szewczyk odrzucony został na chodnik i doznał ciężkiego uszkodzenia głowy oraz ogólnych ran na całem ciele. Poważnie rannego robotnika opatrzył lekarz pogotowia ratunkowego, poczem przewiózł go do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

URATOWANE DZIECKO. Lokatorzy domu przy ul. Krakowskiej 56 zawiadomili wczoraj po godz. 12 w nocy posterunkowego policji, że w ustępie tegoż domu słychać płacz dziecka. Posterunkowy po stwierdzeniu, że w ustępie rzeczywiście znajduje się wrzucone dziecko wezwał straż pożarną oraz pogotowie ratunkowe. Straż pożarna po bardzo trudnej akcji noworodka płci mę-

TRAVEN 71

KREW I BAWEŁNA

W jednym kącie licytowano teraz bank. Cena wywoławcza była pięć pesos, przelicytowano ją na dziesięć, a ostatnia suma była sześćdziesiąt pesos. Spojrzałem na człowieka, który nabył bank.

„Do djabła, Leary, skąd wy się tu bierzecie?" zawołałem na niego. Był to w istocie Leary, z którym pracowałem w Campeche, w szybie naftowym. „Będę ściskał kciuk za wasze szczęście, Leary, aż do trzystu za dwadzieścia. Zgoda?" wołałem.

„Zgoda, Gale", odkrzyknął.

Obecni Amerykanie, którzy to słyszeli, śmiali się i przyszli wszyscy do stolika, przy którym usiadł teraz Leary, by objąć bank, który był nabył.

Zaczęto grać. Leary musiał puścić krew. Sto, dwieście, trzysta. Wyciągał stale pieniądze i odsuwał je od siebie. Jego sztony już się dawno skończyły.

„Psiakrew, Gale, ściskacie, czy co tam jest?"

„Tylko bez obawy, Leary, walcie tylko naprzód, wszystko, co macie".

„Dobrze, zrobi się", zawołał Leary. „Ale obetnę go wam, jeżeli mnie puścicie".

„Idźcie na całego! Stoję wam z trzystoma pesos do dyspozycji!" Miałem w kieszeni dwa pesos.

I Leary poszedł na całego. Czterysta, pięćset, sześćset, siedemset. Twarz jego poczerwieniała jak pomidor i wyglądał, jakgdyby lada chwila miał pęknąć. Wyciągnął z kieszeni chustkę i otarł pot. Zdenerwowany nie był. Była to tylko intenzywność pracy, która go tak natężała.

Siedemsetpięćdziesiąt.

Karty padły. Wygrał bank.

Dusiłem palec. Bank wygrywał. Leary wstał: „Oddaję bank. Proszę licytować".

„Ileście wygrali, Leary?" zapytałem go, skoro do mnie przystąpił, by mi podać rękę. Gdyż przywitaliśmy się byli tylko poprzez stół i ponad głowami natłoczonych gości.

„Zrobione? Ile? Nie wiem dokładnie. Ale tutaj, weźcie. Należy do was". Podał mi dwieście pesos.

Zarobiłem je uczciwie. Ale nie powiedział mi, ile wygrał. Zobowiązał się dać dwadzieścia, o ile wygra; skoro mógł mi dać teraz dwieście, musiał mieć już sporą garść w kieszeni.

Bierze się pieniądze, nie pytając, skąd przychodzą. Nie można przecież ginąć z głodu. Śmierć głodowa jest samobójstwem. A samobójstwo jest grzechem, tego uczono nas jeszcze w młodości.

Łatwo zyskane pieniądze wydaje się prędko. Ale tych dwieście pesos nie było wcale łatwo zarobione i trzymałem je dobrze w garści. Pożyczyłem Osunie piętnaście pesos, za które wynajął sobie małe stoisko z papierosami. Płacił za stolik z daszkiem z pasiastego żaglowego płótna dla osłony przed słońcem, dziewięć pesos czynszu miesięcznie.

Każdego dnia przychodził miejski poborca podatkowy po straganowe, piętnaście centavos. Za to dostawał Osuna karteczkę, którą pokazywał, gdy urzędnik przychodził znów popołudniu, by ściągnąć podatek u tych, którzy rano nie zapłacili. Zapłata tej dziennej należności była jedyną formalnością, jaką miano do załatwienia z władzami, skoro się urządzało stragan na ulicy.

Gdy interes niektórego dnia szedł bardzo źle, mówił Osuna do urzędnika: „Zarobiłem dziś ledwie na obiad", wtedy urzędnik darowywał mu za ten dzień podatek. Wierzą handlarzowi, gdy mówi, że nie zarobił; za to wierzy on znów przy innej okazji władzy, skoro ta ma coś do powiedzenia. Zaufanie za zaufanie.

Wiele Osuna nie zarabiał. Jednego dnia jednego peso, innego dwa pesos. Poza dwa pesos rzadko wychodził. Ale było lżej niż w piekarni. Czas pracy był wprawdzie ten sam. Od wczesnego rana od piątej stał przy swoim stoliku aż do dwunastej lub pierwszej w nocy.

Zabierałem sobie od niego codziennie jedną lub dwie paczki papierosów i umniejszałem w ten sposób jego dług. Szło to bardzo powoli; gdyż jedna paczka kosztowała dziesięć centavos, a w każdej było po czternaście papierosów. W niektórych paczkach były nawet bony na dziesięć, dwadzieścia lub pięćdziesiąt centavos, które to pieniądze zwracała wprawdzie Osunie fabryka, ale które przecież wpierw musiał wyłożyć. Fabryka płaciła mu za tę wypożyczoną sumę pięć procent.

(Ciąg dalszy nastąpi)

skiej z ustępu wydobyła. Dziecko było jeszcze żywe, a wrzucone zostało do ustępu bezpośrednio po porodzie. Lekarz pogotowia udzielił pierwszej pomocy niemowlęciu, poczem przewieziono je do szpitala św. Łazarza na oddział położniczy. Dochodzenia w kierunku wyjaśnienia tej sprawy prowadzi policja.

SKRADZIONA PAKA Z ZAPAŁKAMI. Janowi Gilowi, zam. w Borku Fałęckim, skradziono pakę z zapałkami wartości 250 zł. Kradzież popełniono z wózka ręcznego, stojącego bez dozoru na ulicy Długiej przy kamienicy pod L. 10.

ZŁODZIEJ W GĘSIARNI. Gęsiarnię Chaima Cucynowskiego przy ul. Podgórskiej odwiedził onegdajszej nocy złodziej. Wyciął on drut w drzwiczkach i dostał się do środka. Mimo alarmu podniesionego przez gęsi zdołał skraść 7 sztuk i zbiegł.

UKRADŁ LISA. W znanym w Krakowie składzie futer p. Antoniego Trąbki przy ul. Szewskiej L. 12 został skradziony kołnierz futrzany, t. zw. lis, wartości 195 zł. Jak się okazało „lisa“ skradł 23-letni Ludwik Musiał. Kołnierz futrzany od Musiała odebrano i zwrócono p. Trąbce.

SYSTEMATYCZNIE KRADŁ BUCIKI. Emanuel Pomeks (lat 22), zam. przy ul. Barakowej 1, skradł obuwie wartości 200 zł. na szkodę swego pracodawcy Benjamina Elbauma, zam. przy ul. Starowiślnej 53. Od Pomeksa, który dopuszczał się od dłuższego czasu systematycznej kradzieży bucików, odebrano tylko jedną parę bucików i oddano poszkodowanemu. Pomeksa aresztowano i odstawiono do więzień sądowych.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dziś po cenach zniżonych zabawna i niezwykle interesująca komedja A. Słonimskiego „Rodzina“. Jutro w piątek popołudniu po cenach najniższych poraz ostatni „Betleem polskie“ L. Rydla. Jutro wieczorem stale zapełniająca widownię wesoła komedja „Pieniądz — to nie wszystko“. Ceny miejsc zniżone. W próbach pod kierunkiem reżysera J. Karbowskiego sensacyjna nowość scen europejskich, komedja francuska J. Devala pod tytułem „Towariszcz“. W rolach głównych wystąpią pp.: Jaroszewska, Hierowski, Nowakowski.

ARTYŚCI TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO DLA DZIECI NA CELE OPIEKI POZASZKOLNEJ. W piątek 2 i w niedzielę 4 bm. o godzinie 11 przedpołudniem, oraz w sobotę 3 bm. o godzinie 3'30 popołudniu w sali Bolońskiego (Rynek gł. 34) odbędą się przedstawienia niezwykle zabawnej komedji fantastycznej dla dzieci „Dzieci pana majstra“, napisanej według znakomitej epopeji dziecięcej Zofji Rogoszówny przez Władysława Krzemińskiego, urozmaiconej wspaniałym baletem 30 dzieci szkoły baletowej p. Wandy Haburzanki. Prawdziwie artystyczna rozrywka i przeróżne niespodzianki w postaci książek i czekolady, jakie rozdawane będą zebranej dziatwie, powinny skłonić do jaknajliczniejszego przybycia i poparcia akcji oświaty pozaszkolnej. Bilety już do nabycia przez cały dzień w kasie biura koncertowego Bolońskí (Rynek gł. 34).

ODCZYTY I ZEBRANIA

Z TOWARZYSTWA FILOZOFICZNEGO. Dziś w czwartek o godzinie 6 wieczorem w sali seminarjum filozoficznego (ul. Józefa Piłsudskiego 4, I piętro) dr. Janina Suchorzewska wygłosi odczyt pod tytułem „Architektonika jako zasada typologji systemów filozoficznych“.

KARNAWAŁ

DANCING—BRIDGE NA WALKĘ Z GRUŹLICĄ urządza sekcja pań Towarzystwa przeciwgruźliczego w dniu 3 lutego o godzinie 9 wieczorem w sali Towarzystwa lekarskiego (ul. Radziwiłłowska 4). Zaproszenia wydaje dr. Walkowski w klinice lekarskiej (ul. Kopernika 15).

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

—o—

ZGROMADZENIA ROBOTNIKÓW SKÓRNYCH

W niedzielę 28 b. m. przedpołudniem odbyło się imponujące zgromadzenie pracowników przemysłu skórnego oraz pracowników szewskich przy przepełnionej sali w Domu robotniczym. Zgromadzenie zagaił tow. Bulsiewicz, do prezydjum wybrano tow. Bulsiewicza i Pyjasa, sekr. tow. Kurnika.

Pierwszy zabrał głos prezes rady Zw. zaw. tow. Przybyś przedstawiając potrzebę utworzenia jednolitego frontu walki z kapitałem o prawo do życia wydziedziczonych przez ustrój kapitalistyczny do czego koniecznem jest utworzenie silnej organizacji zawodowej robotników przemysłu skórnego w jaknajkrótszym czasie. Robotnicy przyjęli przemówienie nieprzerwanemi oklaskami. Drugi zabrał głos przedstawiciel rady zaw. żydowskiej tow. Fischgrund, który objaśnił stan wytworzony przez ustawę scaleniową; co robotnik posiadał a co dzisiejsza ustawa scaleniowa mu daje. Wszystkie Zw. zawodowe wypowiedziały się za walką przeciw wprowadzeniu takich ustaw w życie i robotnicy muszą zaprotestować jawiąc się licznie do protestu w dniu 5 lutego by masowo okazać swą solidarność w obliczu narzuconych im pogorszonych ustaw robotniczych. Robotnicy po wysłuchaniu referatu wnieśli okrzyk iż solidarnie stają do walki w dniu wezwania.

Następnie przemawiali różni pracownicy przemysłu skórzanego jak białoskórnicy, szewcy, chałupnicy. Po wyczerpaniu listy mowców zabrał głos tow. Bulsiewicz przedstawiając wyzysk jakiego ofiarą jest pracownik szewski zmuszony do pracy po 14—16 godzin dziennie aby móc zarobić 12—14 zł. tygodniowo i to na raty.

W tę niedzielę żydowscy robotnicy skórni odbyli duże zebranie na ul. Krakowskiej 23 z referatem tow. Fischgrunda. Jako delegat towarzyszy polskich obecny był tow. Bulsiewicz. Zgromadzenie zakończyło się okrzykiem na cześć wspólnej pracy i zwycięstwa klasy pracującej przemysłu skórnego w Krakowie.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Rodzina“.
Piątek popołudniu: „Betleem polskie“; wieczorem: „Pieniądz to nie wszystko“.
Sobota: „Towariszcz“ (premjera).

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH
(Rynek główny A—B 39) — o godzinie 7 wieczorem:

Czwartek 8 lutego: Inż. dr. Jan Sondel: „Zagadnienie socjologiczne w pracy społecznej“.

KINOTEATRY

Adria: „Dzika dziewczyna“ (Klara Bow).
Apollo: „Moje marzenie to ty“.
Atlantic: „Jenny Gerhardt“.
Bagatela: „Zabawka“ (Pogorzelska i Bodo).
Dom żołnierza: „Pat i Patachon jako gazeciarze“.
Muzeum: „Pod dachami Paryża“.
Promień: „Raj podlotków“ (Anny Ondra).
Słonko: „Hrabina Monte Christo“.
Świt: „Samarang“ i „Port San Diego“.
Sztuka: „Kocham się w środę“.
Uciecha: „Wielka księżna Aleksandra“ (operetka Lehara).
Wanda: „Hrabina Zarow“.

—ooo—

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 1 lutego

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. — 14.00: Dziennik południowy. 15.25: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Koncert orkiestry jazzowej z Warszawy. 16.40: Odczyt z Warszawy dla kobiet. 16.55: Recital śpiewaczy ze Lwowa. 17.20: Koncert kameralny z Warszawy. 17.50: Gramofon. 18.00: Odczyt z Warszawy: Program robót z funduszu pracy na rok 1934. 18.20: Słuchowisko: „Wierna rzeka“ — Żeromskiego. 19.05: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisława Broniewskiego. 19.20: Rozmaitości. 19.25: Odczyt z Warszawy. 19.40: Komunikat śniegowy. 19.43: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Koncert z Warszawy. 21.00: Skrzynka techniczna. 22.00: Gramofon. 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05: Muzyka taneczna.

Piątek 2 lutego

9.00: Audycja poranna. 10.00: Nabożeństwo. 11.57: Sygnał czasu, hejnał, wiadomości meteorologiczne. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej. 13.00: „Gawędy podhalańskie“ — p. Władysława Doruli. 14.00: Pogadanka dla rolników. 14.15: Gramofon. 14.35: Recital śpiewaczy z Warszawy. 15.00: Słuchowisko wiejskie prawnicze z Warszawy. 15.30: Koncert salonowy z Warszawy. 16.00: Program dla dzieci. 16.30: Gramofon. 16.45: Recytacje poezyj. 17.00: Odczyt z Warszawy: „Z podróży do Katalonji“. 17.15: Koncert orkiestry dętej z Warszawy. 18.00: Słuchowisko z Warszawy: „Magja“ Chestertona. 18.40: Gramofon. 19.05: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Odczyt: „Świat fantastyczny ludów pierwotnych“ — wygłosi dr. Adam Stawarski. 19.30: Wiadomości bieżące. 19.35: Gramofon. 19.45: Odczyt z Warszawy. 20.00: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. W przerwie: Dziennik wieczorny. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we czwartek 1 lutego o godzinie 6'30 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

ZGROMADZENIE PUBLICZNE W PODGÓRZU odbędzie się w piątek 2 lutego o godzinie 10 przedpołudniem w Domu tramwajarzy (plac Serkowskiego 7). Przemawiać będą tow.: Stańczyk, Bogatko i Cekiera.

ZGROMADZENIE MALARZY I LAKIERNIKÓW odbędzie się w niedzielę 4 lutego o godzinie 10 przedpołudniem w sali Domu Robotniczego (Dunajewskiego 5, oficyny, II piętro).

DOROCZNE WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW EMERYTÓW KOLEJOWYCH odbędzie się dnia 5 lutego o godzinie 16 w Domu kolejarzy (ul. Warszawska 17) z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie ustępującego zarządu sekcji za roku ubiegły, 2) Projekty nowej ustawy a dotychczasowi emeryci kolejowi, 3) Wybór zarządu sekcji samopomocy emerytów, 4) Wnioski i zapytania.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.